



Jacek Kolbuszewski

Tatry u Jana Pawła Woronicza

W dziejach poznania Tatr i literatury o nich na szczególne odnotowanie zasługują nie tylko nieliczne utwory, lecz także drobne nawet napomknienia i notatki, pochodzące z okresu poprzedzającego wydanie i — do pewnej miary — spopularyzowanie wybitnego dzieła Stanisława Staszica *O ziemioródtwie Karpatów i innych gór i równin Polski* (1815). Dotyczy to nie tak znów małej liczby wzmianek w staropolskiej poezji, bardzo nieraz fantazyjnych not o charakterze encyklopedycznym w dziełach późnobarokowych erudytów pokroju Benedykta Chmielowskiego i Stanisława Duńczewskiego, a nawet figur retorycznych w różnorodnych utworach poetyckich, na przykład w wielokrotnym wyzyskaniu rymu *wiatry//Tatry*. Osobną wreszcie kategorię stanowią tu spiski poszukiwaczy skarbów, ale te w historii literackiego poznania Tatr większej roli nie odegrały, znane były bowiem w wąskim, środowiskowym obiegu, do ich zaś drukowanej publikacji doszło późno w XIX i XX wieku. Natomiast utwory owe godne są uwagi z racji przypisywania niekiedy tym górą istotnego znaczenia symbolicznego (Maciej Sarbiewski, Wespazjan Kochowski). Ten jednak silniej rozwinięty sposób symbolicznego interpretowania Tatr w sposób mający rzeczywiste znaczenie dla dalszego sposobu istnienia motywu Tatr w skali autentycznie poważnej pojawił się w poezji Jana Pawła Woronicza i wspomnianym dziele Staszica.

Jeśli chodzi o Woronicza, to nie zwrócono do tej poru uwagi na ten fakt w stopniu adekwatnym do jego rangi. Jan Paweł Woronicz (1757–1829) był jednym z najwybitniejszych poetów przełomu XVIII i XIX wieku, ważnym przedstawicielem trzeciej generacji polskiego Oświecenia, był radcą stanu Księstwa Warszawskiego, biskupem diecezjalnym krakowskim (1816–1829), arcybiskupem metropolitą warszawskim i prymasem Królestwa Polskiego (1828–1829). W naj-

słynniejszym swym utworze, *Hymnie do Boga* (1805), wyrażającym providencjalistyczną koncepcję dziejów narodu polskiego, wskazał on na to, że Polskę Bóg „sam niemylnymi oznaczył kopcami,/ Od upałów granitnym Krępakiem zagrodził”¹. Tę providencjalistyczną myśl szerzej rozwinął w cenionym wysoko, napisanym w 1801 roku poemacie *Świątynia Sybilli*, znanym też pod tytułem *Sybilla*². Tu na kanwie opisu pamiątek zgromadzonych przez Izabelę Czartoryską w słynnej *Świątyni Sybilli*, pisząc o ważnych momentach w dziejach Polski, Woronicz w poetyckich refleksjach nad jej krajobrazem, napisał:

Dalej pasmem zaległy nieprzejrane góry,
Płód olbrzymi pierwszego połogu natury,
Wiecznością przywalonych wieków potomkowie,
I dziejów zapomnianych obecni świadkowie³.

Opowiadając zaś o tym, jak „stare Sauromaty/ Podzielili swym wnukom te żyzne powiaty”, Woronicz, znajdując wsparcie w filozofii przyrody Paula Holbacha, dodał:

Wy, góry, nam to wszystko powiedzieć możecie,
Które tym brzegom równo ze światem panujecie.
Naszych proszków nie stanie! Wasz tron niezachwiany
Konającego świata widzieć będzie zmiany!⁴

Na marginesie tych słów warto zauważyć, że myśl o tym, iż te góry są „świadkami pokoleń tysiąca”, Łomnica zaś przekaze wiekom potomnym wiedzę, że pierwszy, kto na niej stanął, był Polakiem, pojawiła się w dziele Staszica *O ziemioródstwie Karpatów*.

To doniosłe w znaczeniu symbolicznym i historiozoficznym ujęcie roli Tatr wcale nie wymagało ich znajomości i wiązać by je raczej można z Woronicza znajomością poezji Macieja Sarbiewskiego (ta jest niewątpliwa) i Wespazjana Kochowskiego (więcej niż prawdopodobna), gdyby nie fakt, iż Tatry znał on z autopsji i bez wątpienia w nich był, na co do tej pory nikt uwagi nie zwrócił. Ta jednak sprawa ma się dość zagadkowo. O tej znajomości Tatr nie musi świadczyć fakt, że w *Świątyni Sybilli* wspomniał o nich jeszcze kilka razy, bo uczynił to dla efektów retorycznych, podobnie jak w jednym ze swoich słynnych kazań. Nie musi świadczyć nawet to, że w sielance *Bolechowice* (1784), chwalać sieliskość tej podkrakowskiej okolicy, wspomniał kontrastującą z nią grozę spadającą ze strony Tatr powodzi:

¹ J.P. Woronicz, *Hymn do Boga*, [w:] *idem, Dzieła poetyczne wierszem i prozą...*, wydanie Jana Nep. Bobrowicza, t. 2, Lipsk 1853, s. 3.

² Jego pierwsze wydanie drukiem, zresztą bez wiedzy autora (!) nastąpiło w 1818 roku.

³ *Ibidem*, s. 72. Pełny odnośny cytat zob. *Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, red. J. Kolbuszewski, BN 268, Wrocław 1992, s. 30, 31.

⁴ Zob. *Tatry i górale...*, s. 31.

[...] gdy gniewne Tatrów ponurych strumienie
 Porywają odporne drodze swej kamienie,
 I wypadłszy z hałasem z śnieżnego łożyska,
 W tysiąc pasm przeżynają łąki i pastwiska;
 Rzuciwszy na niziny okiem nieprzejrzane
 Ileż pociesza człek te niwy zasiane,
 Te łąki bujne w trawy i kwieciami ozdobne,
 Tysiące sztuk chudoby wyżywić sposobne⁵.

Pod tą sielanką Woronicza położona została data „dnia 1. marca 1784” — tak jest w krakowskiej edycji jego *Poezji*, dokonanej przez Józefa Czecha⁶. Natomiast J. Berger-Mayerowa wskazała na inne nieco datowanie. Na ulotnym druku tej sielanki, znajdującym się w zbiorach Biblioteki Śląskiej w Katowicach⁷ znalazły się bowiem w zakończeniu słowa: „A twemi luba wiosko powaby zwiedziony / Razem Pana, i jego polubię zacisze:/ Ja pierwszy bycia mego datę tu zapiszę. Dnia 19. Marca R. 1784”⁸. Z kolei Karol Estreicher⁹, opisując inny egzemplarz, wskazał, że utwór ma podtytuł: *Wiersz do X. Józefa Olechowskiego*.

Temuż Olechowskiemu poświęcił Woronicz jeszcze inny utwór, *Wiersz do Ks. Józefa Olechowskiego, Archidiakona Krakowskiego, dnia 19 marca 1783* [!]. Ów ksiądz Józef Olechowski po uwięzieniu przez Rosjan biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka (był na zesłaniu w Kałudze w latach 1767–1773) zarządzał diecezją krakowską jako wikariusz generalny. Później zaś, już jako archidiakon krakowski oskarżany był o to, że usunął z tronu biskupiego wspomnianego Kajetana Sołtyka, co nastąpiło w 1782 roku. Prawda zaś była taka, że Sołtyk popadł w przybierające bardzo przykre formy pomieszanie zmysłów (na przykład własny stolec kazał nosić w procesji, w czasie zaś mszy trzymał na ołtarzu swego pieska) i w 1782 roku został w wyniku badań lekarskich prawnie ubezwłasnowolniony i z nakazu króla Stanisława Augusta zdjęty z urzędu. Wtedy funkcję biskupią ponownie zaczął wypełniać Olechowski. Woronicza *Wiersz do ks. Józefa Olechowskiego, Archidiakona Krakowskiego, dnia 19 marca 1783* był zatem obroną Olechowskiego przed pomówieniami związanymi ze „sprawą Sołtyka”. Zastanawiające jest tylko to, że w odniesieniu do obu wymienionych wierszy powtarza się data dzienna 19 marca (1783 i 1784). Budzi to różne wątpliwości, ale tych wyjaśnić nie potrafię.

Sprawę jeszcze bardziej komplikuje fakt, iż Jan Paweł Woronicz dnia 3 marca 1784, jeszcze przed święceniami kapłańskimi¹⁰, otrzymał dzięki protekcji

⁵ Cyt. za: J.P. Woronicz, *Poezje*, t. 2, Kraków 1832, s. 95.

⁶ *Ibidem*, s. 107.

⁷ [J.P. Woronicz], *Sielanka Bolechowice*, b.m.w. (1784), w 8ce, k. 4.

⁸ J. Berger-Mayerowa, *Nie znane Estreicherowi „polonica” i „silesiaca” w starodrukach Biblioteki Śląskiej (seria I)*, Biblioteka Śląska, 221119 I, Katowice 1961.

⁹ K. Estreicher, *Bibliografia polska*, cz. III, t. XXII (ogólnego zbioru t. 33), Kraków 1939, s. 335 [hasła: Wil–Ysbr].

¹⁰ W latach 1783–1784 studiował teologię w Warszawie, w seminarium św. Krzyża.

biskupa poznańskiego i warszawskiego, kanclerza wielkiego koronnego, Antoniego Onufrego Okęckiego (1729–1792) probostwo w Liwie na Podlasiu (wraz z przywiązaniem do niego tytułem infulata!), ale objął je dopiero w lipcu 1784. Która zatem z dat powstania sielanki *Bolechowice* jest prawdziwa: 1 czy 19 marca 1784 roku? Tego rozstrzygnąć się nie da; prawdopodobniejsza jest data 19 marca, ale ma to niewielkie znaczenie wobec istotniejszego faktu. Woronicz w Bolechowicach bawił w dworku, który był (aż do 1792) rezydencją biskupów krakowskich i mógł tam być oczywiście dzięki temu, że gościł go Olechowski. Z wzniesień w okolicach Bolechowic (nad słynną Dolinką Bolechowicką, znanym terenem wspinaczkowym), na przykład z nieodległego Zelkowa, w pogodne dni bardzo wyraźnie widać Tatry. Ten odległy widok mógł sprawić, że Woronicz bliżej zainteresował się Tatrami.

W latach 1815–1828 Woronicz był biskupem krakowskim i choć nie musiał osobiście wizytować wszystkich parafii, to na pewno w jakichś parafiach na Podhalu mógł, a nawet powinien być i Tatry zapewne nieraz widywał nawet z bliska, ale te domniemywane jego zbliżenia do Tatr nie wydały żadnego literackiego owocu. Wydały go jednak jakieś wcześniejsze doznania, czego świadectwo dał on w napisanym już w latach 1806–1807 poemacie *Lech* (1806–1807). Woronicz stworzył tu fikcyjną opowieść mitologiczną o jakimś prapradawnym, poprzedzającym przybycie Lecha i założeniu przez niego Gniezna¹¹, ogromnym kataklizmie, którego owocem stało się ostateczne ukształtowanie wyglądu polskiego krajobrazu. Rzecz, w paru słowach streszczając, ma się w tej fantastycznej opowieści Woronicza następująco.

Oto demoniczna „Hela niezblagana,/ Do Skandynawów od Słowian wygnana”, wpadła w poryw wściekłości, gdy usłyszała słowa proroctwa, wzywającego skłócone plemiona słowiańskie:

Czegóż jednego ojca dzieci się kłóćcie?
Złączcie się z sobą, a świat roztrąćcie¹².

Ta „matka łez, nędzy, moru, wojen, głodu”, wpadłszy we wściekłość, „zawyła z Gór Ryfejskich¹³ w surmy róg chrapliwy”, niosąc z sobą wojnę, pożogę i zniszczenie. To zaś wywołało potężny w skutkach odwet innego boga:

Gwizdnął z granitnych wież Krępaku posady
Głośny Bóg Sławian, Pogwizd¹⁴ wichrowłady,

¹¹ Historycy literatury nie zdobyli się na prawdziwie solidną interpretację poematu, zapewne dlatego, że jego szczegółowy rozbiór wymaga ogromnej wiedzy o nazewnictwie wykorzystanym przez Woronicza w odniesieniu do odległych czasów prehistorycznych; głęboką natomiast historiozoficzną jego wykładnię przedstawił J. Maślanka, *Literatura a dzieje bajeczne*, Warszawa 1990, s. 135–139.

¹² J.P. Woronicz, *Poezje*, t. 1, Kraków 1832, s. 163.

¹³ „Góry Ryfejskie” to Karkonosze!

¹⁴ Pogwizd był bowiem bogiem dobra, ale i wiatru; zob. A. Brückner, *Mitologia słowiańska i polska*, Warszawa 1980; A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982.

I na cypel Krywanu wzniołszy się z łoskotem,
Struchlałej ziemi zagroził wywrotem.
[...]
Oddając na łup smutny niebotyczne Tatry
Spuścił warczące na łańcuchach wiatry.
Te rozszalone pierwszym nabytkiem swobody,
Rozdarłszy paszczę skalistej zagrody,
Hartownym łbem strzaskały cypel Tomanowy,
I nasterczony marglem kark Koprowy.
Zaszumiały szelestem okropnym urwiska,
Wstrząsły Morskiego Oka topieliska,
Legły na Babich Górach topole i sośnie,
Od swych prawnucząt płakane żałośnie;
I dumnej Magurzanki modrzewy odwieczne,
I Beskidowe cisy jadoleczne.
Toż świerkorodnej Tupny żywiczne wierzchnice,
Bratnich Ślązaków pierwotne granice,
Kędy Wisła w kolebce igrając wśród trzciny,
Wzrasta ma ksienią Słowackiej krainy;
I cały Tatrów wieniec drzewowłosy,
Wieki przeżywszy, martwe zaległ stosy!
Skrzeple śniegi w tysiączne wezbrawszy strumieni,
Niosąc nawałę tramów i kamieni,
W nową postać poziome przybrały niziny,
Z wądołów góry, z gór tworząc doliny¹⁵.

Skutki tego działania Pogwizda okazały się niezwykle: na świętej Łysej Górze wiatr zniszczył wszystkie drzewa, zniweczył „Lela Polela kościół” i „święta góra odarta z swych ozdób płakała”, bowiem „Już tam na pniu nie ujrzyć pożywnej buczyny/ Ni krępych wiązków, ni spławnej jedliny”. W taki metaforyczny sposób Woronicz opisał powstanie słynnego Gołoborza w Górach Świętokrzyskich¹⁶. W następstwie zaś tych poczynań Pogwizda (pamiętajmy: walczącego z wrażą Słowianom/Polakom Helą¹⁷) powstał nowy zupełnie krajobraz: „Na trzysta mil równina Słowaków¹⁸ rozwarła/ O brzeg bursztynny Bałtyku [została], oparta”. W ten sposób powstały naturalne, osadzone w krajobrazie granice Polski.

I do takiej nowej krainy przyszedł — zwiastowany przez prorocтва — Lech, ojciec nowego narodu. Ta symboliczna, poetycka wizja geologicznego procesu

¹⁵ J.P. Woronicz, *Poezje*, t. 1, Kraków 1832, s. 173, 174. Mianem Słowaków Woronicz określił tu Polaków.

¹⁶ *Ibidem*, s. 175.

¹⁷ Woronicz używa w roli symbolu nazwy Półwyspu Helskiego w jego językowej wersji niemieckiej (Hela), co wiąże się z tym, że w poemacie Hela jest wrogiem Słowian/Polaków, dlatego walczy z nią Pogwizd, bóg dobra i wiatru.

¹⁸ Tak określa Woronicz Polaków.

formowania się krajobrazowego oblicza Polski, przez swój fantastyczny charakter może być porównywana nawet z wizją Pratatr w *Nietocie* Tadeusza Micińskiego, trudno jednak sądzić, by miała jakieś naukowe podstawy. Natomiast elementy krajobrazowe tej wizji niedwuznacznie wskazują na to, że Woronicz był w Tatrach i widział na własne oczy nie tylko niszczycielskie skutki wiatru halnego, lecz także zapewne i jakiejś powodzi. Czytelnikowi współczesnemu stworzony przez poetę obraz zwałonych na ogromnej przestrzeni drzew może kojarzyć się ze słynną „kalamitą”, kataklizmem, jaki nawiedził Tatry po słowackiej stronie w listopadzie 2005 roku¹⁹.

Zważyć zatem trzeba, iż do czasów wydrukowania dzieła Staszica *O ziemiórództwie Karpatów i innych gór i równin Polski...* (1815) żaden z autorów nie zastosował w swym dziele tak bogatego nazewnictwa tatrzańskiego. Już to (nie mówiąc o udatności poetyckiego obrazu niszczącej działalności Pogwizda) określa jako wyjątkowe miejsce poematu Woronicza w dziejach literatury o Tatrach. Zarazem dzieło to przynosi jawny dowód, że Woronicz był w Tatrach i to zapewne więcej niż jeden raz, bo jednego dnia nie mógłby zobaczyć Tomanowej i Morskiego Oka, a w każdym razie widział w nich sporo²⁰ — o wiele więcej niż niejeden dziewiętnastowieczny turysta. Nie da się jednak na podstawie tych ustaleń stwierdzić, kiedy Woronicz był w Tatrach. Bo przecież nie w marcu 1784, gdy bawił w Bolechowicach, bo wtedy w Tatrach była jeszcze zima...

¹⁹ Zob. M. Grocholski, *Huragan w Tatrach Słowackich*, „Tatry” [TPN] 2005, nr 1 (11), s. 8, 9; J. Balon, W. Maciejewski, *Wpływ huraganowego wiatru z dnia 19 listopada 2004 na krajobraz południowego skłonu Tatr*, paek.ukw.edu.pl/wydaw/vol17/JaroslavBalon.pdf (dostęp: 3 czerwca 2012).

²⁰ Wręcz rewelacyjny jest tu „nasterczony maglem kark Koprowy”.